Nr. 1. Tarnów dnia 1. stycznia 1909 r. Rok II.

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.
Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata w miejscu wynosi:	BIURO Redakcyi i Administracyi	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . K. 2·50		„ „ drukiem tłustym . 16 hal.
Kwartalnie . . . . K. 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 hal.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Wielkości! komu nazwę twą przydano,
ten tęgich sił odżywia w sobie moce
i duszą trwa, wielekroć powołaną,
świecącą w długie narodowe noce.
(Stanisław Wyspiański — Kazimierz Wielki).

Są umarli, którzy żyją.

Żyją po śmierci najlepszą, najpiękniejszą i najszlachetniejszą formą życia — żywym duchem. Ten żywy duch, ta „siła fatalna“, która po nich zostaje, to serdeczny, najserdeczniejszy testament wielkich hetmanów duchowych narodu, żeglujących śród czarnych nocy, nawę ideału.

A żaden bodaj naród nie potrzebuje ich tak ogromnie, jak niewolny, rozdarty i najbardziej sierocy — polski.

Jest dziwny urok w nazwie, którą ochrzczono naszych trzech największych poetów, zowiąc ich „Wielką Trójcą“. Mieści się w tej nazwie coś więcej niż uwielbienie i umiłowanie nawet, mieści się wiara.

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, to nietylko trzy nazwiska, stanowiące chlubę naszej literatury, to sztandary naszej wielkiej Przeszłości i marzonej Przyszłości. Ich czcić nietylko się nam godzi, ale jest to jednem z najważniejszych przykazań z dekalogu serca polskiego. Gdybyśmy o nich zapomnieli, stracilibyśmy prawo do Przyszłości.

Rok 1909 jest setną rocznicą urodzin Juliusza Słowackiego.

Nieoceniony, długo, tak, jak mu się to należało, teraz dopiero zajaśniał pełnym blaskiem swej królewskiej duszy. Czarodziej pieśni, mistrz formy niedościgłej, sypiący w swych poematach rozrzutnie klejnotami przecudnymi, mieniącymi się wszystkimi kolorami tęczy, nie był cyzelerem, układającym kunsztowne strofy, ale tworzył z serca płomiennego, „grzebiąc w popiołach ojczyzny“, z których wstawały dlań mary takie ładne, takie przejrzyste! świeże! żywe! młode! — że po nich płakać nie umiałby szczerze; a barwy jego tęcz były naturalne: „purpura od zorzy“, „perły od zorzy“, „szafiry od chmury“. Był to Hamlet, królewicz polski, nieskończenie smutny, a czyny ogromne marzący, tak wielkie, tak piękne, jakie spełniali chyba tylko bohaterzy Homera, jakieś polskie Termopile, gdzieby bez „złotego pasa, bez czerwonego kontusza“, ale

„Nagą pięknością bezwstydna,
Nowa — nagością żelazną bezczelna,
Niezawstydzona niczem — nieśmiertelna“

w grobie wielkich czynów na zmartwychwstanie czekająca, polska leżała dusza. To też on, który chciał „zjadaczy chleba“ w aniołów przerobić, musiał wytknąć ojczyźnie swej, że „pawiem narodów była i papugą“, musiał wielką anatemą słowa natchnionego przekląć jej wady, mówiąc:

„O Polsko, jeśli ty masz zostać młodą,
I taką, jak ta być, co dzisiaj żyje,
— — — — — — — — — — — — —
Zostań czem jesteś — ludzi wielkich prochem“.

On odrodzenia swej ojczyzny cudne śnił świty, przez Króla-Ducha rozniecona przyszłość czynów wielkich i miłości największej.

Był duchem wolnym, demokratą jak Schiller i wierzył, że:

Ludy płyną jak łańcuch żórawi
w postęp — — — —,

że pod męką ciał leży duch, „duch wieczny rewolucyonista“.

Jak bohater jego Beniowski „czuł za trzech, a więc żył potrójnie“, tak on czuł i kochał, jak Mickiewicz za cały naród i cierpiał i tęsknił bezprzykładnie. To też w tę setną rocznicę urodzin jego powzięto myśl wielką i sprawiedliwą. Śmiertelne szczątki tułacza - poety, „który nie znał prawie rodzinnego domu“, żył, „jak pielgrzym, co się w drodze trudzi przy blaskach gromu“, wrócić mają z dalekich i obcych cmentarzy, do kraju, tak gorąco przezeń umiłowanego.

Powrot jego będzie świętem. Wszyscy przyczynić się doń powinni i żywy w niem wziąść udział. Nie będzie to jedna mogiła więcej, ale nowy ołtarz narodowy. Niech na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego i na uczczenie setnej rocznicy jego urodzin żadne serce nie pozostanie głuchem.

W każdem mieście prawie zawiązał się już komitet, zajmującv się tą szlachetną sprawą.

Niech działalność jego rozszerzy się na wszystkich. Niech odezwy jego będą hasłami.

Ale najlepiej uczci go społeczeństwo, podejmując ducha jego, czerpiąc pełną garścią ze skarbnicy jego arcydzieł, do których przywiązać się można jak do pacierza. A wychowane taką karmą społeczeństwo, nigdy nie straci otuchy i wiary w Jutro. *Tadeusz Schantroch.*

ARTUR SCHRÖDER.

Sen.

Widziałem przez sen, jak zbity i tłumny
Wielki lud bladych i posępnych twarzy
Na zgiętych barkach do nowych ołtarzy
Niósł złomy skalne — nowych prawd kolumny.

Gmach się podnosił, na niebne szedł wierzchy —
Z ciemnego potu, łez i bólu morza
Szła zrumieniona nadzieją już zorza,
Niewolnych świtów rozpraszając zmierzchy...

A kiedy gmach mocą stanął tajemną,
Tysiące ludu z płaczem w proch upadło,
Modląc się cicho krwi modlitwą ciemną...

I zdało mi się, że przez łez zwierciadło
Bolem schylonej, znędzniałej gromady
Bóg się ukazał — w łzach cały i blady.

Sprawy miasta.

W sprawie ofert na budowę wodociągów.

Cały Tarnów zajmuje się dzisiaj kwestyą rozstrzygnięcia ofert na budowę wodociągów. Sprawą tą również żywo i gorliwie interesujemy się ze względu na to, że jest to sprawa pierwszorzędnej dla miasta wagi, a celem ułatwienia Czytelnikom wyrobienia sobie sądu, podajemy fachowe obliczenia i wyjaśnienia, oparte na autentycznych danych.

W nrze 12 „Gazety tarnowskiej“, podaliśmy zestawienie ofert złożonych przez osiem firm, na wykonanie budowy. Na razie wstrzymaliśmy się od wyrażenia naszego zdania, nie chcąc wpłynąć na opinię względnie decyzyę komisyi wodociągowej lub magistratu. Dzisiaj, gdy rozstrzygnięcie ma nastąpić lada dzień, a członkowie komisyi wyrażają różne zdania, zależnie od osobistego zapatrywania się, czego rezultatem jest aż powołanie znawców do oceny ofert, czujemy się w obowiązku zabrać głos w tej sprawie.

Zaznaczamy z góry, że oceniając oferty pojedynczych firm, nie mamy zamiaru ubliżyć komukolwiek i że kieruje nami li tylko bezwzględnie interes miasta.

Ze względu na jasność i łatwiejsze zrozumienie stanu rzeczy, powtarzamy zestawienie tych ofert, które odnoszą się do całości budowy, a mianowicie:

1.	Świetlik Macudziński	701804·32 K.
2.	Rodakowski	590257·76 K.
3.	Chylewski i Ska	522878·78 K.
4.	Kunz (po odtrąceniu rur)	557226·— K.
5.	Dziakiewicz i Kostkiewicz	474368·47 K.

Dodatkowo „sprostowali“ swoją ofertę p. p. Świetlik-Macudziński, dając opust 7% ze względu na pewne omyłki w obliczeniu swej oferty. Nie przesądzając tego, czy taki dodatkowy opust jest wogóle dopuszczalny, oraz przyjmując pobłażliwie usprawiedliwienie „omyłkami“ obniżamy tę ofertę o 7% t. j. *na sumę ogólną 652678 kor.*

Podobnie firma Kunz ma zamiar coś opuścić ze swej oferty. Nie mając jednak dotąd konkretnych danych, zaznaczamy tylko tę możliwość.

Prócz wyżej wyszczególnionych ofert na całość budowy, wpłynęły jeszcze inne na częściowe objekty, o czem będzie później mowa.

Teraz zajmijmy się nieco samemi firmami oferującemi. Pod względem finansowym, należy być bardzo ostrożnym z firmą Chylewski i Ska ze względu na ostatnie wypadki tejże firmy. Inne firmy należy uznać jako równorzędne pod tym względem, nadmieniając tylko, że firma Kunz, jest najzasobniejszą.

Teraz pod względem technicznym: tutaj z naciskiem należy zaznaczyć, że w spisie rządowo upoważnionych inżynierów, znajdujemy tylko nazwiska p. p. Dziakiewicza i Kostkiewicza; pozostali przedsiębiorcy są tylko koncesyonowanymi instalatorami, a koncesyę taką wydać może każde starostwo.

Mając te dwa punkty wyjaśnione, przejdźmy teraz do dalszych. W nrze 12 „Gazety tarnowskiej“, wybierając ze wszystkich ofert pozycye oferowane na pojedyncze części wodociągu, złożyliśmy z pięciu przedsiębiorców jedną ofertę najtańszą, w sumie 463273·22 K. (najniższa zaś oferta na całość budowy opiewa na 474368·47 K.).

Zazwyczaj przyjmuje się ofertę najkorzystniejszą finansową, jeżeli tylko oferent tak stanowiskiem, jak i finansowo, daje dostateczną gwarancyę.

Tymczasem niektórzy z Członków komisyi i Magistratu wyrazili opinię, że najniższa oferta inżynierów Dziakiewicza i Kostkiewicza nie budzi zaufania dlatego, że jest najniższą.

Ponieważ poprzednio wykazaliśmy, że firma ta jest co najmniej równorzędną finansowo z innemi, pod względem zaś technicznym stoi wyżej, a gdy nadto oferuje najkorzystniej dla miasta, przeto należy jej oddać roboty. Nie poprzestajemy jednak tylko na tych wywodach, lecz postaramy się w dalszym ciągu rozumowanie nasze udowodnić cyframi.

W tym celu weźmy pod rozwagę inne także oferty niż te, które na początku zestawiono.

W myśl ogłoszonych warunków ofert, ubiegała się o znaczną część robót, między innemi, także firma Drzewiecki-Jezioráński z Warszawy. Firma ta pod każdym względem jest godną zaufania, zbudowała bowiem cały szereg wodociągów w Królestwie i Rosyi, a od lat kilku urządziła filię swoją we Lwowie, wykonując rok rocznie przeszło po pół miliona kor. robót i rozwija się ciągle. Jest to w każdym razie największa polska firma specyalna do budowy wodociągów i pokrewnych robót.

Oferta tej firmy opiewa:

1. Budowa	studzien	35545·45 K.
2. „	studni zbiorczej	10659·48 K.
3. „	rurociągu główn.	105455·46 K.
4. „	sieci rur	165282·— K.
	Razem	316942·39 K.

Tytułem dodatku na koszta administracyi, zastrzegła sobie firma dodatek 4% na wypadek rozłożenia robót przez Magistrat na 1 rok, zaś 10% na lat dwa.

Oferta inż. Dziakiewicza-Kostkiewicza na te same roboty wynosi 324963·63 K.

Firma Drzewiecki-Jeziorański, obowiązuje się wykonać roboty w jednym, lub dwu latach, zależnie tylko od woli Magistratu. W takim razie przyjmując pierwszy wypadek, należałoby dodać tylko 4% do oferty, która wyniosłaby 328.620·08 K. zaś w drugim wypadku . . . . 348.636·62 K.

Nadmienić dalej należy, że koszta administracyi mogą być różne, że muszą być większe u tej firmy wskutek tego, że same koszta manipulacyi na miejscu i w biurze centralnem, wreszcie koszta podróży itp. będą o wiele większe niż w takiem przedsiębiorstwie, które ogranicza swe biuro tylko na tę robotę, a kierownik firmy sam jako inżynier pracuje na miejscu.

Gdybyśmy tedy zmniejszyli koszta administracyi na 3% i dwuletni okres budowy wówczas, dodając je do oferty f. Drzewiecki-Jeziorański, tj. do 316.942 K., otrzymamy ofertę f. Dziakiewicz-Kostkiewicz. Różnice są wogóle minimalne, tak, że między ofertami obu wymienionych firm, można dowolnie wybierać. — Nie jest też wykluczonem, że firma D. J. opuściłaby nieco.

Zważywszy, że roboty powyższem obliczeniem objęte wynoszą 70% ogółu robót, a oferty obu firm porównywanych są niemal zgodne, wynika stąd, że zdanie tych, którzy odmawiają najtańszej ofercie Dziakiewicza i Kostkiewicza zaufania, jest conajmniej nieuzasadnione.

Nie na tem jednak koniec, bo jest jeszcze jedna oferta firmy Nitsch i Ska na budowę tylko sieci rur i rurociągu głównego, w sumie 248611·96 Kor., podczas gdy za te same roboty żąda Drzewiecki-Jeziorański 277.606·95 K., zaś Dziakiewicz-Kostkiewicz 283.375·55 K. Ponieważ właśnie te roboty są najcięższe i stanowią największą rubrykę, że zarobek cały w tym wypadku jest zawisły wprost od pogody i innych warunków przewidzieć się nie dających. Z porównania tych ofert przyjść musimy do wniosku, że oferty Drzewiecki-Jeziorański i Dziakiewicz-Kostkiewicz są do siebie zbliżone, a ostatnia nie jest obliczana nieostrożnie, lecz przeciwnie, natomiast tak sprytnie obmyślana, że z żadnej strony zaczepić się nie da i zawsze wypada korzystnie dla miasta. Już ten spryt daje wskazówkę, że miasto ma do czynienia z ludźmi umiejącymi rachować, a tego właśnie sobie życzymy.

Jesteśmy przekonani, że zebrawszy tylko pewne informacye o firmach oferujących, można na podstawie rozumowania wyżej przeprowadzonego rozstrzygnąć oferty, jak to zresztą wszędzie się praktykuje, bez powoływania w tym celu specyalnych znawców. Powołując zaś znawców, należałoby dać sposobność oferentom do dyskusyi, w przeciwnym zaś razie będzie to wyrok zaoczny, jednostronny. W tej sprawie rezerwujemy sobie głos na przyszłość, a obecnie zwracamy Magistratowi uwagę na procesy p. Rodakowskiego z gminami Lwowa i Zakopanego z tytułu podobnych robót, czego chcielibyśmy bezwarunkowo uniknąć.

Tyle co do wykonywania robót. Teraz wypada omówić dostawy materyałów. Przy budowie potrzebne będą znaczne ilości cementu, wapna, sznurów konopnych do uszczelniania rur. Te materyały znajdują się w kraju, a zresztą wskutek bliskości fabryk są tańsze niż zagraniczne, równej jakości i nie ulega kwestyi, że tylko krajowe będą użyte do budowy. Inne materyały jak ołów, miedź muszą być sprowadzane z poza kraju. Pozostają jeszcze rury żelazne i armatury. Rury lano-żelazne są skartelowane. Jedyna u nas fabryka mogąca mniejsze kalibry rur wyrabiać, znajduje się w Sanoku. Fabryka ta należy do kartelu, a wskutek tego jest dla niej rzeczą obojętną, która z fabryk dostanie zamówienie, bo fabryka Sanocka zawsze dostanie swój kontyngent, względnie odpowiednie odszkodowanie od kartelu, a w tym ostatnim wypadku zrobi najlepszy dla siebie i... dla miasta Tarnowa interes. Dostawa rur zatem jest sprawą bardzo prostą i nad tem niema co sobie głowy łamać.

Inna rzecz z armaturami. Istnieje w Galicyi jedna polska fabryka armatur, inżyniera Rudolphiego z Trzebini. Fabryka ta dostarcza armatury (zasuwy, hydrauty itp.) do Lwowa, Krakowa, dostarczyła wszystkich armatur do Bochni, a jako fabryka krajowa, zasługuje na poparcie. W tym względzie należałoby rzecz dobrze rozważyć i choćby nieco drożej, zamówić armatury w fabryce krajowej. Nie zapominajmy, że nasze fabryki mają ciężkie warunki.

Przedkładając niniejsze rozważania Szanownym Czytelnikom zaznaczamy, że przez odpowiedni wybór oferty osiągnąć można znaczną oszczędność, przyczem i jakość robót ucierpieć żadną miarą nie może z tego powodu, że przedsiębiorcy mają przepisaną aż 3-letnią gwarancyę, a czekają nas dalsze znaczne, bodaj nie większe wydatki na regulacyę i kanalizacyę miasta, elektrownię itp., o czem Rada miejska zawsze pamiętać powinna.

Z powyższego zestawienia cyfr, jeśli nadto dodamy, iż p. Dziakiewicz obok najniższej oferty, daje największą gwarancyę doskonałego wykonania robót z powodu swego fachowego uzdolnienia i swej praktyki tak dodatnio zaznaczonej przy robotach wodociągowych w Bochni, to zdawaćby się mogło, iż sprawa tak jasna komentarzy nie potrzebuje. Ale od czegóż nasz Magistrat, ten sam, który niedawno temu polecał tak gorąco z pogwałceniem wszelkich humanitarnych względów ofertę rzeźników na tej zasadzie, iż była dla miasta korzystniejszą o 500 Koron, obecnie dla niczem nieuzasadnionych powodów z lekkiem sercem wyrzuca 23'000 K., i dla wniosku swego sprowadza aż dwóch rzeczoznawców, aby mieć tem większą za sobą powagę. To też takiej niekonsekwencyi w gospodarce miasta nie rozumiemy. Ale nie uprzedzając wypadków, dajemy krótkie sprawozdanie z bardzo krótkiego i ogólnikowego orzeczenia rzeczoznawców na

posiedzeniu Rady gminnej w dniu 30-go b. m.

Sprawę z wniesionych ofert na budowę robót i armatur wodociągowych zdawali pp. Matakiewicz i Jaszczurowski. Tu zaznaczyć musimy, iż sprawozdania ustne w takich wypadkach wpływają ujemnie na wyrobienie niezależnej opinii i dlatego powinny być rozdane Radnym w druku. Jeżeli jednak koniecznie rzeczoznawcy mieli referować ustnie, w takim wypadku należało na posiedzenie zaprosić także oferentów i dać im możność obrony swego stanowiska. Z pominięciem tak zasadniczych względów nie może być mowy o bezstronności w sądach Radnych mimo najlepszej ich woli.

To też nie o osoby oferentów nam chodzi, choć zaznaczamy, iż Rada nie może obojętnie całkiem i bez dostatecznych powodów wyrzucić kilkadziesiąt tysięcy Koron, jak o ten pośpiech rzeczoznawców, którzy wymienili dwie firmy tylko Rodakowski — Chylewski jako najsolidniejsze i najwięcej uzdolnione, a firmy takie jak Drzewiecki-Jeziorański o sławie europejskiej zupełnie zamilczeli. To też takie sprawozdanie zadowolnić nas nie mogło i robiło wrażenie niedostatecznego opracowania. Okazało się to jeszcze lepiej, gdy na interpelacyę r. Schwanenfelda p. Jaszczurowski nie mógł inaczej poprzeć oferentów pp. Rodakowskiego i Chylewskiego, jak gołosłownem twierdzeniem, iż oni mają największą praktykę. W argumentacyi swej nie dali jednak na to jednego dowodu, nie wskazali jednej ich roboty. To też z obowiązku dziennikarskiego musimy wywody pp. rzeczoznawców uzupełnić i powiedzieć, iż p. Rodakowski robót betonowych dotąd nigdzie nie wykonywał, zaś p. Chylewski i Ska nie dawniej jak przed dwoma miesiącami wierzycielom swym płacili 40% pretensyi. W tak ważnych sprawach okoliczności takich zamilczeć nie wolno i podnosimy je, abyśmy się nie narazili na zarzut, żeśmy w decydującej chwili schronili się za szańce.

To też sytuacyę chwilowo przynajmniej uratował r. dr. Schützer, stawiając wniosek odroczenia uchwały do następnego posiedzenia. Wniosek ten nie przypadł do serca p. Burmistrzowi, którego zachowaniem się jako przewodniczącego byliśmy wprost zgorszeni. P. Tertil zapomniał widocznie, iż to nie wybory p. Battaglii, kiedy mógł z trybuny zachwalać swego kandydata, choć jako Burmistrz i tego robić nie powinien, ale takie narzucanie swej woli radnym na posiedzeniu jest wprost niedopuszczalne, uchybia godności tej Rady i o tem zapominać nie powinien. Wystąpił z wnioskiem ubicia całej sprawy odrazu także wbrew regulaminowi, zgoła sprawy tej na porządku dziennym nie umieściwszy, co znowu z stanowiskiem burmistrza było sprzeczne. Kiedy zaś Rada wbrew jego woli uchwaliła decyzyę swą odroczyć, popełnił drugi nietakt i na własną rękę pp. rzeczoznawców na drugie posiedzenie zaprosił, nie wysłuchawszy wprzód opinii Rady, przez co znowu łatwo zrozumiałe oburzenie r. p. Schwanenfelda i dalszą całą burzę wywołało.

Otóż pomijając, iż żadna Rada nie pozwoliłaby wpływać przewodniczącemu na swój sąd, to zaznaczyć musimy, iż odroczenie uchwały choćby na dwa i trzy tygodnie nietylko sprawie nie zaszkodzi, ale przeciwnie może jej wiele dopomódz. Każdy bowiem z oferentów obligi swe przedłuży nawet najchętniej na kilka miesięcy i termin 12 stycznia nie jest nieprzekraczalny i o tem p. Burmistrz wie najlepiej. Również roboty wodociągowe nie zaczną się aż z wiosną, więc też nic tak pilnego, jak to p. Burmistrz przedstawiał, zaś z odwleczenia sprawy możemy mieć tę korzyść, iż kartelowcy żelaza przyjdą nam z propozycyą opustu i to znacznego i na to mamy dowody i przykłady, t. zn. po cichu złożą weksle. Na zwłoce więc może miasto tylko zarobić a natomiast nic nie ryzykuje. To też powtarzamy, p. Burmistrz zagalopował się i nie namyślił, iż wyskakując tak w lot z wnioskami, wywołał wyrażone tak dosadnie niezadowolenie.

Naszem zdaniem rzeczoznawcy mają wypowiedzieć, czy na piśmie podać Radnym swoją

opinię, poza tem Radzie należy się zostawić czas i możność urobienia sobie własnego sądu a zadaniem przewodniczącego opinię tę zgodną skonstatować.

Pozatem w wywodach pp. referentów nie było nic godnego do zauważenia. Dodać tylko musimy, iż odpowiedzi p. Jaszczurowskiego na interpelacye r. dra Merza i r. Schwanenfelda nie przekonały nas zgoła. Nizka oferta pochodzi bowiem nie z mylnych obliczeń, co u fachowego inżyniera jest wprost wykluczonem a tylko z zadowolenia się oferenta mniejszym zyskiem jak również nie przekonały nas wywody, iż dla miasta korzystniej jest oddać roboty dwom przedsiębiorcom, już nie tylko ze względów czysto prawniczych ale i dlatego, że przedsiębiorstwo w dwu lub więcej rękach pociąga za sobą o wiele większe wydatki, choćby na podwójną a tak kosztowną administracyę.

To też reasumując nasze wywody, nie oświadczamy się za żadnym z oferentów i każdy oferent za najgodniejszego przez Radę uznany, spotka się z uznaniem naszem, ale taksamo mamy prawo żądać, aby na uchwałę Rady nie wpływał burmistrz ani sprawozdawca. Dlatego też jesteśmy zdania, skoro już rzeczoznawców na przyszłe posiedzenie Rady zaproszono, aby dać sposobność mówienia także oferentom, albo też, jeśliby to było niewykonalne, natenczas rzeczoznawcy mają wyłącznie udzielić wyjaśnień według swego uznania ale zgoła wywodami swymi nie wpływać na przekonania radnych, bo takie załatwienie uchwał uchybia tylko jej godności i w obronie tak zasadniczej sprawy zawsze będziemy występować z całą stanowczością.

Kilka uwag odnośnie do „Wyjaśnienia w sprawie zakładu gazowego w Tarnowie".

Rzewnemi łzami płaczą właściciele gazowni w swem „wyjaśnieniu", jakie od kilku dni po mieście krąży. Narzekają z wielkiem oburzeniem na czarną niewdzięczność, jaka ich spotyka ze strony magistratu. „Krzywdzą nas jako przedsiębiorców" — tak czytamy w tem wyjaśnieniu — „uwłaczają naszej czci (!) obywatelskiej", nie umią ocenić „ofiarności" (sic!) przedsiębiorców, którzy „z niemniejszą od innych życzliwością odnoszą się do planowanych urządzeń, o ile zmierzają do polepszenia zdrowotności i rozmaitych udogodnień, wymaganych kulturalnym postępem" (!). Pod niebiosa wynoszą przedsiębiorcy swe „dotychczasowe zachowanie się w życiu prywatnem i publicznem" (musimy się gwałtem wstrzymywać od śmiechu), zaklinają się, że ich „nie skłania interes materyalny".

Znamy dobrze te „urządzenia" i „rozmaite udogodnienia", wiemy dokładnie, że nieraz całemi godzinami ulice zalegają ciemności, bo sieci starych rur, których się przedsiębiorcom nie „opłaca" odnawiać, ciągle pękają. Znamy przewodnie zasady, jakiemi szlachetni przedsiębiorcy się kierują, wiemy, że gazownia jest dla nich znakomitem źródłem dochodu, przynoszącem im rocznie kilkadziesiąt tysięcy.

Obecnie, gdy miasto postanowiło zbudować elektrownię, wymyka się z ręki panom przedsiębiorcom złotodajna kopalnia i dlatego to zaczynają się tak bardzo rozczulać i wszem wobec i każdemu z osobna głoszą swe zasługi około dobra publicznego.

Jeżeli się tak chwalą swą „czynami stwierdzoną ofiarnością", to czemu żądają od gminy tak wygórowanej ceny kupna za gazownię, bo aż 800.000 koron, podczas gdy za nią zapłacili bajecznie niską cenę. Teraz, gdy widzą, że tracą grunt pod nogami, chcą wpakować miastu zakład i przy swej wielkiej „ofiarności" grubo na tem zarobić. Naszem zdaniem i według mniemania znawców cena 400.000 koron jest nadto wystarczającą i za tę cenę miasto mogłoby gazownię nabyć, a szczodrobliwi i słynący ze swej „ofiarności" przedsiębiorcy i tak na tem dobrze wyjdą. Zastrzegając się, że jeszcze w tej sprawie, dla miasta bardzo doniosłej, zabierzemy głos, zaznaczamy, iż wywody panów przedsiębiorców, bijące w uczuciową strunę, bynajmniej nie zdołały nas, ani nikogo przekonać o ich szlachetnej, „bo cyframi stwierdzonej" bezinteresowności. *f. r.*

Szpital żydowski.

Już od dłuższego czasu wakuje przy tutejszym szpitalu żydowskim posada lekarza. Nawiasowo nadmieniamy, że szpital ten posiadał zawsze z dawiem dawna dwóch lekarzy. Po długich i obfitych perepitiach rada kahalna uchwaliła pierwotnie rozpisać posadę prymaryusza w drodze konkursowej. W dalszym ciągu atoli zmieniono pierwotną uchwałę w tym sensie, aby rozpisać konkurs na posadę lekarza (równorzędnego), a to dlatego, ponieważ nie chciano czynić despektu p. Drowi Aderowi, który już około 10 lat pełni funkcyę lekarza przy tutejszym szpitalu żydowskim. Jednak i ta uchwała nie cieszyła się długim żywotem, gdyż wkrótce po niej nastąpiła znowu modyfikacya tego rodzaju, ażeby rzeczoną posadę obsadzić bez konkursu.

Jak z powyższego wynika, kahał jest w swych uchwałach bardzo niekonsekwentny. Niekonsekwencye te w oczy bijące, najwidoczniej jednak spowodowane zostały machinacyami zakulisowemi, których duszą—jakto każdemu z kahału wiadomo—jest p. Dr. Herman Pilzer, lekarz miejski. Dr. Pilzer bowiem przedsięwziął sobie już bardzo dawno za każdą cenę zostać dyrektorem tutejszego szpitala żyd. i w tym też celu forsował gwałtownie przed 3 laty swoją kandydaturę na radnego kahalnego. Obecnie zaś, jako radny kahalny, który notorycznie nigdy przedtem nie chodził na posiedzenia kahału, przychodzi pilnie na posiedzenia radzić nad sprawami, tyczącemi się jego spraw osobistych, co wyraźnie statutami jest wzbronione, terroryzuje innych radnych częścią jako lekarz miejski, częścią jako człowiek majętny i w końcu jako właściciel i dyrektor banków, narzucając im swą wolę. Przypominamy, że podobnie miała się sprawa przy obsadzeniu drugiego lekarza miejskiego, wówczas p. Dr. Pil-

*

zer również zasiadał w radzie miejskiej i jako radny miejski — jakkolwiek nie odpowiadał warunkom konkursu — został wybrany lekarzem miejskim.

Zupełnieby nas ta sprawa osobista nie obchodziła i zupełniebyśmy jej nie poruszali—chociaż tego rodzaju traktowanie sprawy wcale niepochlebnie świadczy o sprawności i krytyczności całej rady kahalnej — gdybyśmy nie mieli na oku względu na szpital, względnie na chorych szpitalnych.

Pomijając bowiem uzdolnienie zawodowe, którego p. drowi Pilzerowi nikt odmawiać nie myśli, nie uważamy pana Dra Pilzera za kandydata odpowiedniego na prymaryusza szpitala z następujących powodów: przedewszystkiem Drowi Pilzerowi brak na prymaryusza potrzebnej tak na tym stanowisku sprężystości i energii, powtóre, Dr. Pilzer jest lekarzem miejskim, a jako taki ma mnóstwo czynności urzędowych, które bardzo dużo czasu absorbują, wreszcie Dr. Pilzer ma rozległą praktykę prywatną, jest właścicielem gimnazyum, prowadzi nadto rozmaite sprawy prywatne i jest dyrektorem banków, a zatem wszystko to są czynności, mogące dać dostateczne zajęcie nie jednemu, ale kilku ludziom.

Zapytujemy tedy, kiedyby właściwie p. Dr. Pilzer miał czas zajmować się biednymi chorymi szpitalnymi, boć szpital nie potrzebuje prymaryusza honoris causa, lecz na to, aby w nim pracował na pożytek dla chorych, a na to p. Dr. Pilzer nie ma stanowczo czasu.

W końcu zapytujemy p. burmistrza i świetną Radę miejską, jak się zapatruje na tę kwestyę, że p. Dr. Pilzer, jako lekarz miejski, chce gwałtem zająć posadę prymaryusza przy szpitalu izraelickim w Tarnowie, a zatem chce dzierżyć 2 publiczne posady i to w tej samej gminie — czyli innemi słowy chce na dwóch weselach równocześnie tańczyć — a to stanowczo statutowo jest nie dozwolonem, z jednej zatem musi jawnie bezwarunkowo zrezygnować.

Z. J.

Kanalizacya miasta.

V.

W pierwszej linii pragniemy wykazać, iż kanalizacya wraz z wodociągami jest ściśle związana ze zdrowiem i życiem mieszkańców miasta.

Ustawy wszystkich państw europejskich, kongresy hygienistów, komisye sanitarne, uznają wszystkie bez wyjątku konieczność zaprowadzenia w miastach kanalizacyi celem polepszenia zdrowotności, która to kanalizacya wykonana uwidoczni swe wyniki w statystyce śmierci, w podniesieniu przeciętnego wieku życia ludzkiego i w następstwie ogólnego dobrobytu ludności.

Cały szereg miast w Europie wykazuje takie polepszenie zdrowotności po wprowadzeniu urządzeń sanitarnych. W Berlinie ilość śmierci w skanalizowanych dzielnicach zmniejszyła się o połowę prawie wypadków, w Gdańsku śmiertelność spadła z 57 na 28 wypadków, zaś na podstawie dzieła „Veröffentlichungen des Kaiserlichen Gesundheitsamtes“ (Berlin 1890) przyjąć należy, że w 60 miastach niemieckich mających dobrą kanalizacyę wynosi średnia roczna śmiertelność 18 do 22 na 1000 mieszkańców.

Dr. J. Polak w dziele „Wykład hygieny miast“ Warszawa, 1908, podaje obszerną statystykę z różnych miast europejskich, opartą naturalnie na datach urzędowych, z której wynika dowodnie, że zdrowotność po wprowadzeniu wodociągów i kanalizacyi ogromnie się polepszyła — z dat tych można przyjąć zmniejszenie śmiertelności o 15 do 25% zmniejszenie epidemii tyfusu, o 50%, zaś suchot o 20 do 45%; Soyka. w „*Untersuchungen zur Kanalisation München 1885*“ wykazuje, że w dzielnicach nie skanalizowanych, wynosiła śmiertelność 41 na 1000 mieszkańców, natomiast w skanalizowanych, 27 na 1000.

Statystyka miast niemieckich i angielskich dowodzi, że ilość chorób zakaźnych po zbudowaniu wodociągów i kanalizacyi, zmniejsza się o 70 do 90%. Baron, *(Der Einflus von Wasserleitungen und Tiefkanalisation auf die Typhuserregung in deutschen Städten — Centralblatt für allgem. Gesundheitswpflege 1886)* badał wpływ kanalizacyi na poprawę zdrowotności, zwłaszcza odnośnie do tyfusu i doszedł do wniosku, że wskutek urządzeń sanitarnych wyratowano w miastach takich jak Wiesbaden, Frankfurt n. M., Monachium, Altona itp., tysiące ludzi od śmierci, a daleko więcej uchroniono przed ciężkiemi chorobami.

W Wiedniu po zaprowadzeniu kanalizacyi i wodociągów pojawienie się wypadku tyfusu jest dziś rzeczą niezwykłą.

Zmniejszenie śmiertelności wpływa na przedłużenie przeciętnego wieku życia człowieka, a że oddziaływa dodatnio na całe społeczeństwo, tego chyba tłumaczyć nie potrzeba.

Przyjąwszy według przeciętnych dat statystycznych, że na każdy wypadek śmierci, wypada 30 chorób, tudzież, że każda choroba trwa 20 dni, otrzymamy dla każdego miasta przerażające cyfry odnośnie do chorób i straconego na nie czasu. Odwrotnie, każde zmniejszenie cyfry śmiertelności, zmniejsza ilość chorób, a społeczeństwo odnosi wielkie zyski.

Engel w swej pracy „*Preis der Arbeit*“ tudzież „*Wert des Menschen*“ zajmuje się szczegółowo obliczeniem strat, jakie ponosi społeczeństwo wskutek chorób i przedwczesnych śmierci. Zestawiając urzędowe daty z kas dla chorych, zatem odnośnie do najuboższej warstwy ludności, przychodzi do wniosku, że materyalna strata wskutek jednego wypadku śmierci w wieku dojrzałym, wynosi dla społeczeństwa 1210 M. Wziąwszy przeciętną ze wszystkich warstw, tak zamożnych jak uboższych, okaże się ta strata znacznie większą. Przyjąwszy w Tarnowie 36000 mieszk. i zmniejszenie śmiertelności o 4 na tysiąc, otrzymamy roczny czysty zysk materyalny 174.240 M. czyli 104.544 koron. Zysk ten, odnośnie do wszystkich warstw byłby wyższy, nie licząc innych korzyści. Odwrotnie, przez zwiększenie śmiertelności, ponosi się straty. Engel uwzględnia w swych obliczeniach daty statystyczne odnośnie do różnych okresów życia człowieka, koszta leczenia, zarobki, koszta wychowania i wykształce-

nia, ilość chorób na jeden wypadek śmierci itp. Wogóle zyski materyalne odnoszone przez społeczeństwo wskutek polepszenia warunków bytu, są zawsze większe, niż ciężary poniesione na budowę urządzeń sanitarnych. Weyl, wykazuje datami statystycznemi, że asanacya miast wpływa na zmniejszenie ilości chorób, i to nie tylko cholery lub tyfusu, lecz także tuberkulozy, desynteryi i chorób febrycznych. Pettenkofer, twórca t. zw. lokalistycznej szkoły, udowodnił na podstawie ścisłych badań w Monachium (1854 r.) że ziemia w miastach jedyną pośredniczką w rozszerzaniu chorób tyfusowych, tudzież, że na choroby zakaźne wywiera ogromny wpływ stan wody gruntowej, czemu zaradzić może jedynie racyonalnie przeprowadzona kanalizacya.

To też w miastach, gdzie brak należytej kanalizacyi, a zarząd miasta jak u nas nie troszczy się o czyszczenie ulic i poprawę warunków zdrowotności, tam wyniki tej gospodarki odbić się muszą na całem społeczeństwie.

Do naszych Czytelników.

Szanownym Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma, oraz wszystkim skupionym z nami w pracy około dobra publicznego i rozwoju naszego miasta, zasyła najserdeczniejsze życzenia noworoczne !

Redakcya.

W celu uniknięcia zwłoki w przesyłce naszego pisma, oraz w celu uregulowania nakładu upraszamy Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, która wynosi: rocznie 5 K., półrocznie 2 K. 50 h., kwartalnie 1 K. 30 h. łącznie z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu.

Redakcya, dążąc ustawicznie do ulepszenia swego tygodnika, zapewniła sobie z Nowym Rokiem współpracownictwo wybitnych sił literackich. Między innymi zaczniemy w najbliższych numerach drukować utwory zaszczytnie znanych literatów, o których już krytyka literacka ustaliła swój sąd pochlebny, jak: Artura Schródera, Al. Wolskiego, K. Królińskiego, A. Nahorskiego, H. Zbierzchowskiego i innych. *Redakcya.*

Wiadomości bieżące.

Następny numer „Gazety tarnowskiej“ wyjdzie w sobotę dnia 9. stycznia 1909 r. przed południem.

Ponieważ Nowy Rok przypada w piątek, przeto Władze kościelne odraczają z tego powodu obowiązujący post na dzień 2 stycznia 1909 r.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya Skarbu zamianowała Józefa Stylińskiego i J. Jękota oficyałami podatkowymi.

Dyrektor tutejszej szkoły realnej Trochanowski i dyrektor II-go gimn. Leniek zostali posunięci do VI. rangi.

Poświąteczne „refleksye“. Święta Bożego Narodzenia obchodziło nasze miasto uroczyście. Wieczorem w dzień wigilijny ustał ruch w mieście, ulice opustoszały, gdyż każdy cieszył się świętem przy wieczerzy wigilijnej w rodzinnem gronie. Przed północą zaroiło się na ulicach od licznych zastępów ludności spieszącej do kościołów na pasterkę. W pierwszy dzień świąt były wszystkie sklepy pozamykane — w mieście panowała świąteczna cisza. Ale w domowych zaciszach zaczęły pracować żołądki, zaczęliśmy się przeprawiać przez góry strucli, tortów, placków i wpław płynąć przez rzeki likierów, wódek, win i piwa.

W drugi dzień świąt zawitała do nas prawdziwa zima w galowym stroju, trzymając w ręku termometr, który wskazywał 12^0 Celsiusza. Pogoda sprzyjała oficyalnym świątecznym wizytom, spacerom po Wałowej i Krakowskiej, które młodzież obojga płci urozmaicała sobie sypaniem konfetti i mnóstwa centnarów owsa, który potem zaległ chodniki grubą warstwą. — Tarnowskie nogi zażywały w całej pełni przyjemności na ślizgawkach przyczem musimy wyrazić uznanie naszemu magistratowi za jego przedsiębiorczość, którą objawia w improwizowaniu na prędce pomniejszych ślizgawek po chodnikach miasta. — Ponieważ na świecie wszystko znikome, więc przeszły i święta, znikły w przepastnych krainach żołądków tarnowian smakołyki świąteczne, zostawiając po sobie wspomnienia w postaci pustych kieszeni i sporych dawek rycynusu, którego zapasy prawie doszczętnie po wszystkich aptekach się wyczerpały

Wieczór autorów, który się odbędzie dnia 2-go stycznia 1909 roku w sali Towarzystwa kasynowego budzi wśród szerokich kół tutejszej inteligencyi żywe zainteresowanie. Na wieczorze tym odczytają swe najnowsze jeszcze nigdzie nie drukowane utwory: Edmuud Bieder, Bogusław Butrymowicz, Michał Natkaniec, Józef Ruffer, Lucyan Rydel i Tadeusz Szantroch. Spodziewamy się, że tarnowska publiczność nie omieszka sposobności zapoznania się z naszym najnowszym ruchem literackim, zwłaszcza, że dochód przeznaczony jest w części na tak godną poparcia sprawę, jak sprowadzenie zwłok Juliusza Sławackiego. Bilety po 3 K, 2 K, 1 K i 50 hal. do nabycia w księgarni Józefa Pisza.

Rok jubileuszowy urodzin Juliusza Słowackiego, który cała Polska będzie uroczyście święciła, pragnie także Gazeta tarnowska uczcić w odpowiedni sposób i w tym celu otwiera łamy swego pisma dla artykułów, recenzyi i prac literackich dotyczących życia i dzieł Juliusza Słowackiego.

Wybryki studenckie. Dnia 21. bm. o godzinie 10 wieczór wybili uczniowie tutejszej szkoły realnej dziewięć szyb w mieszkaniu profesora M. przy ulicy Kaczkowskiego. Kamienie, które wpadły do pokoju i uszkodziły lampę, ważyły blizko po kilogramie, a siła uderzenia była tak wielka, że sprawcy uszkodzili nawet mur i gzymsy koło okien. Szczęściem, że kamienie nie trafiły śpiących dzieci w pokoju ani profesora M., który właśnie od stołu odszedł. Policya jest na tropie sprawców.

Ogień. We środę dnia 23. bm. o godzinie $3\frac{1}{2}$ popoł. zaalarmowali mieszkańcy dawnego hotelu krakowskiego straż pożarną, przerażeni ogromnymi kłębami dymu, które wydobywały się ze strychu i za-

pełniły mieszkania na drugim piętrze. Z powodu wadliwej konstrukcyi komina zajęła się bowiem belka i sufit a straż pożarna po przeszło dwugodzinnej mozolnej pracy zdołała odkryć miejsce, gdzie się dym wydobywał i stłumiła ogień silnym prądem wody puszczonym na sufity w okolicy komina, przyczem musiano aż sufity w kilku miejscach burzyć pod umiejętnem kierownictwem budowniczego miejskiego p. Zaremby i p. Rypuszyńskiego, którzy znowu korzystali z cennych wskazówek wielce doświadczonych majstrów kominiarskich.

Wypadek ten świadczy o wielkiem niedołęstwie naszego budownictwa miejskiego i niedbalstwie komisyi budowlanej, która powinna była zbadać i usunąć braki wadliwej konstrukcyi belek i kominów w hotelu krakowskim, zwłaszcza, że tam już częściej się zdarzały wypadki ogni kominowych.

Z muzyki. Staraniem gal. biura koncertowego M. Türka odbędzie się we wtorek dnia 5 stycznia 1909 w sali kasynowej koncert pianisty Henryka Melcera i skrzypka Wacława Kochańskiego. Spodziewamy się, że publiczność tarnowska nie omieszka sposobności zapoznania się z wspaniałym programem koncertu słynnych artystów polskich. Bilety do nabycia w księgarni M. Türka.

Śpiewaczka p. Jadwiga Francillo - Kaufmann, primadonna c. k. nadwornej opery wiedeńskiej wystąpi z koncertem w pierwszej połowie stycznia 1909 r.

Program i bliższe szczegóły o słynnej artystce ogłosimy w następnym numerze.

Bilety na ten wieczór pieśni są już do nabycia w księgarni p. M. Türka.

Dzierżawę 100% podatków od konsumcyi mięsa uchwałą Rady gminnej oddano p. Grünspanowi a nie rzeźnikom, choć ich oferta była wyższą od poprzedniej o 500 K. Rada kierowała się w tym względzie zasadą, iż najszerszych warstw miasta należy bronić przed wyzyskiem rzeźników. Sądzimy, że ta nauka i odprawa dane naszym kartelowcom nie pójdą w las, ale wcześnie przywiodą ich do opamiętania, iż na tej drodze wyzysku nic nie zdołają uzyskać.

Raut na T. S. L. który się odbędzie 9. stycznia 1909 r. zapowiada się świetnie. Na urozmaicony program składa się między innemi: Chór żeński z fortepianem, gra skrzypka p. Baua i deklamacya. Przygrywać będzie muzyka 57 p. p.

Śmiertelność w miastach galicyjskich. Za tydzień od 29 listopada do 5 grudnia wykazuje statystyka urzędowa następujący stosunek procentowy śmiertelności ogólnej w większych miastach naszego kraju na tysiąc mieszkańców: we Lwowie zmarło w tym czasie 12·3 prc. (79 osób), w Krakowie 35 prc. (72 osób), w Brodach 24, tj. 8 osób, w Drohobyczu 12·6, tj. 5 osób, w Jarosławiu 14, tj. 7 osób, w Kołomyi 15·9, tj. 10 osób, w Nowym Sączu 18·7, tj. 8 osób, w Podgórzu 16·3, tj. 7 osób, w Przemyślu 27·9, tj. 29 osób, w Rzeszowie 25·1, tj. 11 osób, w Samborze 29·7, tj. 11 osób, w Stanisławowie 18·9, tj. 13 osób, w Stryju 29·3, tj. 16 osób, w Tarnopolu 15·9, tj. 10 osób, w Tarnowie 28·6, tj. 19 osób. — Jak na Tarnów to wcale pokaźna cyfra śmiertelności. Brak zdrowej wody, brak racyonalnej kanalizacyi, niechlujstwa na ulicach, po piekarniach, jatkach i handlach artykułami spożywczymi i wiele innych czynników składa się na to, a Zarząd miasta nie bardzo się stara, by temu choćby w części zaradzić.

Zwracamy uwagę magistratu, iż posypywanie chodników w porze zimowej, zwłaszcza w czasie gołoledzi wcale nie jest przestrzeganem. Niektórzy zaś czynią zadość zarządzeniu magistratu w ten sposób, iż posypują chodniki popiołem lub trocinami. Następstwem tego jest, iż przy odwilży popiół staje się powodem jeszcze większego błota, którego i tak mamy dość w naszem mieście. Wskazaną byłoby rzeczą, aby chodniki posypywano tylko piaskiem, o który nie tak trudno, a wtedy ludzie nie łamaliby rąk i nóg na ulicach. Nie dawno temu złamał na ulicy nogę profesor tutejszego Seminaryum nauczycielskiego p. S. pośliznąwszy się na trotuarze, który mimo gołoledzi nie był posypany piaskiem. To powinno być dla magistratu przestrogą.

Piękny prezent na gwiazdkę otrzymał p. Burmistrz w podwyższeniu dotychczasowej remuneracyi z 4.800 K. na 7.200 K. Nie byliśmy w zasadzie przeciwni podwyższenia pensyi p. Burmistrza, uważaliśmy tylko, iż ani stosunki finansowe ani pora nie były ku temu, by to podwyższenie uskutecznić już teraz. Godząc się z faktem dokonanym, żywimy nadzieję, że p. Burmistrz odda się teraz wyłącznie sprawom miasta i z większą niż dodąd energią położy rękę na organach swych wykonawczych, a nadto wglądnie bliżej i w gospodarkę samą i zainicyonuje nowe sposoby położenia tamy z każką chwilą wzrastającej drożyźnie artykułów spożywczych, zwłaszcza mięsa i pieczywa. Jeżeli tego dzieła dokona, będziemy mogli powiedzieć słowami dr. Schützera, iż wielka chwila zastała na stołku prezydyalnym człowieka nie tylko z wielką pensyą lecz i o wielkim talencie.

Plan szczegółowy regulacyi miasta i kanałów uchwaliła Rada miejska na posiedzeniu w dniu 21 bm. wykonać w najbliższym czasie Tak więc wchodzimy w nowy okres wielkiej inwestycyi dla asanacyi stosunków zdrowotnych naszego miasta bardzo doniosłej.

Kantor miejski (?!) ogłaszał w zeszłym tygodniu w szumnych afiszach, że ze swoim świetnym (!) chórem i muzyką wykona nader piękne kompozycye (sic) i zaświeci w uroczysty sposób świeczki chanukowe, w nowej synagodze przy zupełnem oświetleniu — za wstępem 50 halerzy — i że dochód przeznacza na swą własną kieszeń. Dotychczas nic nie wiedzieliśmy o istnieniu godności miejskiego (!) kantora i cieszymy sie, że przy produkcyach subwencyonowanej przez miasto fajermańskiej muzyki wystąpią także i miejscy śpiewacy.

Cieszy się muzykalna publiczność miasta Tarnowa, że muzyka fajermańska będzie miała — nowe trąby. W budżecie na rok 1909 przeznaczył bowiem magistrat 800 koron na zakupno nowych instrumentów, by nowo wyekwipowana muzyka fajermańska mogła się godnie produkować pod oknami małego człowieka o wielkiej pensyi.

Stowarzyszenie Jutrznia. Stowarzyszenie Jutrznia w Tarnowie założyło t. zw. pomoc pozaszkolną, której zadaniem jest dać możność opracowania lekcyi tej ubogiej dziatwie szkolnej, która w domu ni miejsca ni spokoju odpowiedniego do nauki nie ma. Nauka w pomocy pozaszkolnej odbywa się codzień pod dozorem rutynowanej nauczycielki i panien dyżurujących—

w przestronnej sali świetna Kuratorya fundacyi Barona Hirscha dla celów Jutrzni w tutejszym swym budynku szkolnym odstąpić raczyła. Na razie znalazło umieszczenie zwyż 30 biednych dzieci, które z niekłamaną radością i wdzęcznością się garną, znalazłszy w swej nauczycielce i w paniach dyżurujących prawdziwe opiekunki.

Przyp. red. W jednym z następnych numerów powiadomimy naszych czytelników nieco szerzej o Stow. Jutrzni — jego celach i działalności.

Rada rękodzielnicza. „Wiener Zeitung" ogłosiła rozporządzenie cesarskie w sprawie utworzenia Rady rękodzielniczej w ministerstwie handlu, Rada ta składać się będzie z 75 członków, z których większa część, a mianowicie 58 członków będzie wybieranych przez korporacye, a to 29 z izb handlowych i przemysłowych, po jednym, a reszta z tych korporacyj, które minister handlu oznaczy jako upoważnione do wyboru. 17 członków będzie mianowanych przez ministerstwo handlu.

Wszyscy członkowie muszą być faktycznie zatrudnieni w handlu i przemyśle. Co do tych spraw, które dotyczą także Rady przemysłowej, odbywać się będą wspólne narady przez komitety wspólne. Funkcye członka Rady rękodzielniczej nie są połączone z żadnym tytułem ani płacą, tylko członkowie, mieszkający poza Wiedniem, mają prawo do dyet i zwrotu kosztów podróży.

W najbliższym już czasie odbędą się wybory tak z Izb handlowych, jakoteż z tych korporacyi, które przez ministerstwo handlu uznane będą za upoważnione do wyboru tak, że pierwsze plenarne posiedzenie nowej Rady odbędzie się albo przy końcu lutego albo w pierwszych dnia marca.

Zimowy wyższy kurs literatury dla Pań z szczególnem uwzględnieniem literatury doby najnowszej, rozpocznie się w pierwszych dniach stycznia, pod warunkiem, jeśli się zgłosi dostateczna liczba słuchaczek. Kurs ten zapewnił sobie współpracownictwo sił miejscowych i prelegentów z Krakowa. Opłata miesięczna wynosi 5 kor. Zgłoszenia wcześniejsze przyjmuje prof. Ciołkosz w Tarnowie, przy ul. Krakowskiej, l. 22.

Pod adresem Rady wyznaniowej. Rozszerzając z następnym numerem nasze pismo pragniemy w całości podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomościami o sprawach naszego grodu. Uważamy sobie zatem za obowiązek, także sprawy Gminy wyznaniowej żydowskiej mieć na oku, gdyż Gminę tę stanowi prawie połowa naszego obywatelstwa, a gospodarka Zarządu przecież każdego obywatela żydowskiego powinna conajmniej tak interesować, jak gospodarka Rady miejskiej. Działamy więc po myśli naszego obywatelstwa żydowskiego, jeżeli na ręce przełożeństwa gminy wyznaniowej wnosimy prośbę, ażeby redakcyę zawiadomiło o każdorazowem posiedzeniu, przezco mielibyśmy sposobność zdać z każdego posiedzenia relacye w naszem piśmie. Spodziewamy się, że Przełożeństwo, nie mając przecież czego ukrywać, prośbie naszej zadość uczyni.

O składzie Rady wyznaniowej i jej politycznej dojrzałości niechaj posłużą następujące fakta. Prawo głosowania przy wyborach do tej Rady mieli do niedawna wszyscy żydzi, płacący podatek domestykalny oraz wszyscy posiadający studya uniwersyteckie, chociażby tego podatku nie płacili. Już przy ostatnich wyborach dojrzała młodzież patrzała macherom wyborczym na palce, co się znowu Radzie nie podobało, i zmieniła w statucie między innymi także i ten punkt, że tylko płacący wspomniany podatek mają prawo wyborcze. Dlatego też w latach zwykłych ściągają podatek ten od około 800 obywateli, gdy jednak nadejdzie rok, w którym mają być wybory, zapominają o większej prawie połowie, a biorą podatek tylko od pewnych sobie. (To się samo przez się rozumie, że takiego wyż wspomnianego podatku i to czasami dość znacznego nie każdy chętnie sam płaci).

Skład Rady zależy też tylko od macherów wyborczych, zwanych ogólnie w mieście „klubem". Większość stanowią chasydzi i tacy, którzy z ubrania tylko należą do postępowych, a dwaj obywatele ze studyami uniwersyteckiemi i tytułem doktora, od których oczekiwano, że trochę świeżego powietrza ze sobą wniosą do Rady, tak się tam zaklimatyzowali, że są już większymi zacofańcami od samych chasydów. Z tego też powodu niejednokrotnie a niedawno i na ostatniem plenarnem posiedzeniu przepadł wniosek jedynego może postępowego członka Rady, ażeby rozszerzyć prawo wyborcze i utworzyć 4-tą ogólną kuryę z czteroprzymiotnikowem prawem głowania o 2 mandatach.

Nie rozumiemy też postępowania wiceprezesa Rady p. Dr. Rappaporta. Niedawno temu zrezygnował z godności wiceprezesa i złożył mandat. Rada jednak na posiedzeniu rezygnacyi nie przyjęła do wiadomości. P. Dr. R. rezygnacyi nie cofnął i na posiedzenia nie chodzi. Z tego powodu stagnacya w Zarządzie. Nie można skompletować Wydziału, nie można uzupełnić Rady. Oczekujemy więc od p. Dra R. stanowczego kroku.

Dzieciobójstwo. W dniu 28. b. m. nad ranem porodziła służąca w hotelu Soldingera Katarzyna Wrona w suterynach dziecko nieślubne. Domownicy przeczuwając jakowej złe zamiary, dali znać policyi, która zastała nieżywego noworodka. Sekcya wykazała, że dziecko zginęło wskutek rozmyślnego zaniechania dania pomocy podczas porodu.

Usiłowane zgwałcenie. Gdy niejaka Marya Włodek szła w nocy 28. b. m. Małą Strusiną w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, napadło ją trzech drabów podpitych. Podczas, gdy jeden z nich zaczął ją szarpać za chustkę i wołać: „Dawaj pieniądze ty k....", drugi rzucił się na nią, powalił na ziemię, ciężko ją pobił, poczem sprawcy uciekli.

W jakiś czas potem przechodziła tą samą drogą 60-letnia Franciszka Dartak i ci sami napastnicy rzucili się na nią, przewrócili na ziemię i według zeznania Dartakowej, jeden z nich chciał ją zgwałcić. Sprawców śledzi policya.

Czy znowu wybory, pytali się Tarnowianie przerażeni na widok uwijających się po mieście agitatorów p. Battaglii. Ciekawych możemy uspokoić, iż tym razem nie o wybory chodziło, gdyż na taką ceremonię zjawi się raz na sześć lat p. Battaglia we własnej osobie, ale o dostawy na budowę wodociągów. Sekretarze p. Battaglii, ratując zagrożoną ojczyznę, obchodzili naszych radnych i zalecali im oferty przemysłu krajowego.

Spryt p. Burmistrza, który radnym zestawienie ofert podał dopiero przed samem posiedzeniem i na porządku dziennym nie postawił sprawy załatwienia ofert i wniosek taki dopiero w ostatniej chwili postawił od siebie, wszystko w tym celu, aby radnych zaskoczyć i nie dać im czasu do namysłu w tak doniosłej sprawie, spotkał się z należytą odprawą. Rada bowiem na piękne słówka p. Burmistrza, powołujące się na krótki termin, nie dała się złowić i decyzyę odroczyła. W ten sposób p. Burmistrz niepotrzebnie zbiera coraz to nowe przykre doświadczenia, iż na stanowisko swoje nie dorósł, jeśli się w sytuacyi nie oryentuje, albo też o samodzielności Rady ma kiepskie wyobrażenie, czem znowu Radzie uchybia. Jako przewodniczący powinien nadto p. Burmistrz wiedzieć, iż wniosków takich z krzesła prezydyalnego stawiać mu nie wolno i powzięcie uchwał mogło tylko nastąpić w formie wniosku nagłego. Może tym razem nauczka nie pójdzie w las.

Kącik humorystyczny.

— O, jak mi dzwoni w uchu!... Proszę, posłuchaj pan tylko a prędko! — rzekła młoda panienka do siedzącego przy niej akademika.

Pan Ps... znany w naszem mieście z dobrego apetytu, został raz zaproszony na kolacyę do państwa Dob..., u których znowu podawane potrawy nie stały w żadnym związku ani z żołądkiem ani liczbą gości. Pan Ps.. siedząc na szarym końcu, z pierwszego i drugiego półmiska nie zdołał dla siebie już nic pochwycić. Na trzecie danie wniesiono kurczęta. Pan Ps... przekonany, że i tym razem dostanie mu się pusty półmisek wziął chleb, drobił na talerz i wołał: tiu! tiu! tiu! — Goście poczęli się śmiać, bystra gosposia sama podała p. Ps... pierwszemu kurczęta.

Drowi F... powodziło się długi czas źle. Kiedy już wyczerpał wszystkie środki zwabienia pacyentów, chwycił się podstępu. Zawołał policyanta i kazał mu bębnić po wszystkich ulicach, że zgubił psa. Policyant opisywał szczegółowo psa i równocześnie podawał wszystkie tytuły i studya doktora wraz z adresem pomieszkania. Wkrótce zeszły się mieszczki. — „Wie pani, jaki to sławny doktór! No, no! A musi być także bogaty, skoro za odnalezienie psa daje aż 100 Koron“.

Psa wprawdzie nie odprowadzono, bo go nigdy nie było, ale odrazu znaleźli się pacyenci.

Korespondencya.

Chyszów. *(Afera z psem).* Przed kilku tygodniami zawiadomiono administratora Chyszowa p. Kmiecińskiego, że od dłuższego czasu błąka się po folwarku pies, prawdopodobnie wściekły i dusi drób. P. Kmieciński mając uzasadnione podejrzenie, iż pies rzeczywiście jest wściekły, zastrzelił go z dubeltówki. Po kilku dniach właściciel tego psa p. Albrecht wytoczył Kmiecińskiemu z tego powodu proces z żądaniem 500 K. tytułem odszkodowania za utratę „rasowego" psa. Kmieciński, który od pewnego czasu był zdenerwowany stratami, jakie folwark przynosił wskutek klęsk elementarnych, zaczął zapadać na zdrowiu, a sprawa z „rasowym" psem pogorszyła znacznie jego stan. Kiedy do chorego zawezwano krewnych, szwagier jego, chcąc uniknąć przykrego dla chorego procesu, poradził mu zaspokoić pretensyę p. Albrechta. W tym celu Kmieciński, którego nie stać było na tak wygórowaną sumę, zadłużył się i odesłał 500 K. p. Albrechtowi. Ten najspokojniej w świecie i z bólem serca przyjął nadesłane pieniądze, a do Kmiecińskiego napisał list, w którym „mocno żałuje, że sprawa taki obrót wzięła".

Człowiekowi chorowitemu i niezamożnemu, jakim jest p. Kmieciński (człowiek w Chyszowie ogólnie lubiany), nie ulżyła chyba pożyczka i bodaj czy nie „nabożne darowanie winy" przez p. Albrechta doprowadziło Kmiecińskiego do takiego rozstroju, że lekarze odesłali go do sanatoryum Dra Żuławskiego w Krakowie. Ktoby był przypuszczał, że sprawa z „rasowym" psem pociągnie za sobą takie konsekwencye? *r. i.*

Na pożegnanie Starego Roku.

W dziurawych kaloszach i pod podartym parasolem schodzi z pola Rok Stary, obdarowany na odchodnem przez przepełnionych wdzięcznością parasolników i właścicieli starych kaloszy.

Odchodzi więc starzec, a za nim groźnie zaciskają pięści rolnicy, sportowcy wszelakiego rodzaju, letnicy, automobiliści, cykliści, tenisowcy i zakochane parki, którym staruszek ciągle figle płatał.

— A pójdziesz, ty przeklęty wodziarzu?! — odzywają się zewsząd głosy.

Tylko „fabrykanci wina" są zadowoleni ze starego roku, bo mieli podostatkiem wody.

Naturalnie, że dla usprawiedliwienia swoich antypatyi, wrzeszczy każdy co siły. Rolnik n. p. narzeka na klęski elementarne i skarży się, że nie ma co wynieść do miasta. Ale tu się dosadnie maluje przewrotność ludzką, bo np. jaj była w tym roku taka obfitość, że aż pogniły i narodowi-demokraci chcąc koniecznie ten towar zużyć w kraju, zmuszeni byli urządzić namiestnikowi jajecznicę.

Mieliśmy więc mokrą wiosnę, mokre lato, mokrą jesień i mokrą zimę. Prócz tego zaznaczył się jeszcze czemś innem rok 1908 w dziejach naszego miasta. Oto w sejmowem Kole polskiem przybyła nowa sprycha w osobie „pana prezydenta", który dzięki odbytej w przedostatnim roku batalii (czytaj nieco z włoska) wyborczej do parlamentu, ujrzał w sobie znamienity materyał na filar endecyi.

Dalsze dary Roku starego można wyliczyć w postaci nowego gmachu sądowego, wodociągów teatru, tramwaju, kanałów, czystości miasta, regulacyi Wątoku i Młynówki etc., na co wszystko Tarnowianie patrzą przez szyby błogiej nadziei, że gdzieś w dziesiątem pokoleniu urzeczywistnią się te piękne projekty. Tymczasem pocieszają się maszynową szczotką, paradującą po ulicach wtedy, gdy już wiatr śmieci i prochy rozlokował po kątach i płucach mieszkańców. Cieszą się też, że ulica Krakowska została udekorowana pruskiego systemu słupami telegraficznemi, tak prostymi, że aż dają złudzenie niezgrabnego korkociąga.

Wreszcie, kto chce mieć dowód dbałości Magistratu i naszych prześwietnych Władz o wygody i rozrywki mieszkańców, niech się przejdzie na prowizoryczny dworzec kolejowy.

Nauczył się też Magistrat wielkiej cierpliwości. Oto toleruje w samem centrum miasta, bo przy placu Sobieskiego, całe chmury dymu, wydobywającego się z piekarnianych pieców. Zwyczajnie w porze przedwieczornej przechadzki kąpie się wyższy koniec ulicy Krakowskiej, począwszy od propinacyi, w obłoku dymu gryzącego, co jest przyjemnem urozmaiceniem dla pragnących ruchu na powietrzu.

Jeśli kto nie ma kataru, to napewne zdobędzie go, gdy raz tylko przejdzie koło ogrodu, dzierżawionego przez p. Łazarskiego, obok rogatki gumniskiej. Tuż przy pseudo-trotoarze stoi chlew, z którego biją zapachy nie dające się określić, chyba słowem „złowrogie". Do rowu wzdłuż ulicy wylewa się z ogrodu moc nieczystości, różnobarwnych, z czego tworzą się szerokie kałuże, niebezpieczne dla powonienia i dla nóg, tak w porze letniej, jak i zimowej.

Przybądź, o Roku Nowy i załatw, choć w części „zaległości" poprzednika. *r. i.*

Nadesłane.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Leon Tomaszewski.** Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.